

GORZOWSKIE
WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ

LIPIEC

1966

Spis treści na m-c lipiec 1966 r.

STOLICA APOSTOLSKA

1. Encyklika Ojca św. Pawła VI: „Mysterium Fidei” . . . 145

EPISKOPAT POLSKI

1. Instrukcja Episkopatu Polski o ochronie zabytków i kierunkach rozwoju sztuki kościelnej 159

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

1. Problematyka duszpasterska sztuki chrześcijańskiej —
Ks. S. Popiel 162
2. Z kroniki Diecezji okładka

Im. Thomego Herberta
DZIAŁ
ZBIORÓW
REGIONALNYCH
w Gorzowie Wielkopolskim
600-9413/4

GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 10

Gorzów — Lipiec 1966 r.

Nr 7

STOLICA APOSTOLSKA

1

ENCYKLIKA

OJCA ŚW. PAWŁA VI: „MYSTERIUM FIDEI”

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRIARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARIUSZÓW MIEJSCOWYCH, MAJĄCYCH POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ ORAZ DO KLERU I WIERNYCH CHRZEŚCIJAN CAŁEGO ŚWIATA KATOLICKIEGO:

W SPRAWIE NAUKI O NAJSW. EUCHARYSTII I JEJ KULTU

PAPIEŻ PAWEŁ VI

CZCIGODNI BRACIA I UMIŁOWANI SYNOWIE

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE

Kościół katolicki zawsze jak najcenniejszego skarbu strzegł tajemnicy wiary, czyli niewysłowionego daru Eucharystii, otrzymanego od Chrystusa, swego Oblubieńca, jako porękę niezmiernie miłości, i na drugim Soborze Watykańskim złożył jej nowe i bardzo uroczyste wyznanie wiary i czci.

Ojcowie Soboru bowiem, obradując nad odnową Świętej Liturgii, nie widzieli pilniejszego zadania w swej pasterskiej trosce o cały Kościół nad zachęcenie wiernych, by z nieskażoną wiarą i gorącą pobożnością brali czynny udział w sprawowaniu tej Przenajświętszej Tajemnicy oraz składali ją Bogu w darze z kapłanem za swoje własne i całego świata zbawienie, i posilali się nią jako pokarmem duchowym.

Bo jeśli Liturgia Święta zajmuje czołowe miejsce w życiu Kościoła to sercem niejako i ośrodkiem tejże Świętej Liturgii jest Tajemnica Eucharystyczna, ponieważ ona stanowi źródło życia, w którym oczyszczeni i umocnieni żyjemy nie sobie, lecz Bogu, i zespalamy się nawzajem w najściślejszej miłości.

Celem zaś uwidocznienia tej nierozdzielnej więzi między wiarą i pobożnością, Ojcowie soborowi, potwierdzając naukę, której Kościół zawsze się trzymał i nauczał, a którą Sobór Trydencki uroczystie określił, uznali za słusne poprzedzić omawianie Przenajświętszej Tajemnicy Eucharystii następującym streszczeniem prawd:

„Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do nowego przyjścia utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Śmierci i Zmartwychwstania: Sakrament miłosierdzia, znak jedności, więzi miłości, ucztę paschalną, w której spożywa się Chrystusa, dusza napełnia się łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały” (Konst. o Liturgii Świętej, r. 2, n. 47. AAS LVI, 1964, s. 113).

Słowa te podkreślają zarówno Ofiarę, która należy do istoty odprawianej codziennie Mszy św., jak i Sakrament, którego uczestnicy przez Komunię św. pożywają Ciało Chrystusa i piją Chrystusową Krew, otrzymując łaskę, która jest początkiem życia wiecznego oraz „lekarstwem nieśmiertelności” wedle słów Pańskich: Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym (J 6, 54).

Żywimy przeto mocną nadzieję, że z odnowienia Świętej Liturgii wypływać będą obfite owoce pobożności Eucharystycznej, by Kościół święty przez wywyższenie tego zbawiennego znaku pobożności z dniem każdym postępował naprzód, aż do osiągnięcia doskonałej jedności (por. J 17, 23), a wszystkich, którzy się zwą chrześcijanami, zapraszał do zjednoczenia w wierze i miłości i łagodnie ich do tego pociągał za sprawą łaski Bożej.

Odnosimy wrażenie, że owoce te już dostrzegamy, i jakby ich pierwociny zbieramy przez tę spontaniczną radość i ochoczą gotowość, z jaką synowie Kościoła katolickiego przyjęli Konstytucję o Świętej Liturgii i jej odnowę, a niemniej też przez wiele i starannie opracowanych publikacji, wydawanych celem głębszego przestudiowania i owocniejszego zrozumienia nauki o najświętszej Eucharystii, zwłaszcza tego, co dotyczy jej związków z tajemnicą Kościoła.

Jest to powodem niemałej dla nas pociechy i radości. Niezmiernie miło jest podzielić się nią z Wami, Czcigodni Bracia, byście i Wy składali razem z nami podziękę Bogu, dawcy wszelkiego dobra, który przez Ducha swego sprawuje rządy nad Kościołem i uzdalnia go do wzrostu w cnotach.

Powody pasterskiej troski i niepokoju

Nie brak jednak, Czcigodni Bracia, w tej właśnie omawianej dziedzinie powodów do głębokiej troski pasterskiej i niepokoju, których również nie możemy przemilczeć, świadomi obowiązku Apostolskiego w cnotach.

Jest nam bowiem dobrze wiadomo, że wśród tych, co ustnie lub piśmennie rozprawiają o tej Najświętszej Tajemnicy, znajdują się i tacy, którzy szerzą tego rodzaju poglądy co do prywatnie odprawianych Mszy św., dogmatu o przeistoczeniu oraz co do kultu Eucharystycznego, iż powodują niepokój w duszach wiernych, a w umysły ich wnoszą poważny zamęt w sprawach wiary, jak gdyby każdemu wolno było puszczać w niepamięć naukę raz przez Kościół dokładnie określoną lub tak ją wyjaśniać, że właściwe znaczenie słów lub ogólnie przyjęte znaczenie pojęć ulega osłabieniu.

Nie godzi się przecież — aby rzecz zilustrować przykładami — tak wysoko stawiać tzw. Mszę „wspólnotową”, by ujmować znaczenia Mszom odprawianym prywatnie, albo taki kłaść nacisk na aspekt znaku sakramentalnego, jakby symbolizm, który w Najświętszej Eucharystii wszyscy uznają, w całości wyrażał i wyczerpywał pojęcie obecności Chrystusa w tym Sakramencie; albo rozprawiać o tajemnicy przeistoczenia, nie czyniąc wcale wzmianki o zadziwiającej przemianie całej substancji chleba w Ciało a całej substancji wina w Krew Chrystusa, o której mówi Sobór Trydencki, jakby ta przemiana polegała jedynie na „zmianie oznaczenia” (transsignificatio) i „zmianie celu” (transfinalisatio); albo wreszcie wysuwać i w praktyce stosować zdanie, wedle którego w konsekrowanych Hostiach, pozostających po skończeniu ofiary Mszy św. nie ma już więcej obecności Chrystusa.

Każdy widzi, że te i tym podobne rozpowszechnianie zapatrywania w niemałym stopniu naruszają wiarę w Eucharystię i jej kult.

Żeby więc przez posiew fałszywych opinii nie doznała udaremnienia wyłaniająca się pod wpływem Soboru nadzieja na nowy blask Eucharystycznej pobożności, która opromienić ma cały Kościół, postanowiliśmy przemówić do Was, Czcigodni Bracia, w tej kwestii i na mocy powagi apostołskiej ukazać Nasz na nią pogląd.

Oczywiście nie odmawiamy szerzycielom tych dziwnych opinii chwalebnej dążności do zgłębienia tak wielkiej Tajemnicy i wyluszczenia jej niewyczerpanych bogactw oraz uprzystępniania ludziom naszego wieku jej zrozumienia; owszem, uznajemy ową dążność i pochwalamy; lecz na same poglądy przez nich głoszone nie możemy się zgodzić i zmuszeni jesteśmy przestrzec Was przed wynikającym z nich poważnym niebezpieczeństwem dla prawowitej wiary.

Najświętsza Eucharystia jest Tajemnicą wiary

Przede wszystkim chcemy przypomnieć Wam rzecz wprawdzie dobrze znaną, lecz ogromnie potrzebną dla obrony przed jadem wszelkiego racjonalizmu, prawdę, której dali świadectwo krwią własną głośni męczennicy, a przesławni Ojcowie i Doktorzy Kościoła nieustannie ją wyznawali i nauczali, mianowicie, że Eucharystia jest bardzo wielką tajemnicą, a nawet — według wyrażenia Świętej Liturgii — jest ona w sposób szczególnie tajemnicą wiary. „W niej jednej bowiem — jak bardzo trafnie powiada nasz Poprzednik, św. Leon XIII — zawiera się w jakiejś niezwyklej pełni i różnorodności cudów to wszystko, co wznosi się ponad naturę” (Encykl. *Mirae caritatis*; *Acta Leonis XIII*, XXII, 1902—1903, s. 122).

Musimy zatem do tej szczególnie tajemnicy podchodzić z pokorną uległością, kierując się nie ludzkimi pojęciami, które mają zamilknąć, lecz trzymając się mocno Bożego Objawienia.

Św. Jan Złotousty, który, jak Wam wiadomo, z takim poletem wymowy i z takim zrozumieniem pobożności wypowiadał się na temat Tajemnicy Eucharystycznej, pouczając kiedyś swych wiernych w tej materii, posłużył się tymi bardzo trafnymi słowami: „Bądźmy zawsze ulegli Bogu, nie sprzeciwiajmy się Jemu, choćby to, co On mówi, wydawało się sprzeczne z naszym rozumem i naszymi pojęciami. Niech Jego mowa przeważy nad rozumem i pojęciami naszymi. Postępujmy tak również, gdy chodzi o tajemnicę (Eucharystyczną), uwzględniając nie tylko to, co podpada pod zmysły, lecz trzymając się mocno Jego słów. Wszak słowo Jego nie może mylić” (In Matth. homil. 82, 4; P.G. 58, 743).

Podobne wypowiedzi znajdujemy nierzadko i u Doktorów scholastycznych. Obecność prawdziwego Ciała Chrystusowego i prawdziwej Krwi w tym Sakramencie, jak mówi św. Tomasz, „można pojąć nie zmysłami, lecz jedynie przez wiarę, która opiera się na powadze Bożej. Stąd odnośnie słów Łukasza XXII, 19: To jest ciało moje, które za was będzie wydane, powiada św. Cyryl: „Nie powątpiewaj, czy to prawda, lecz raczej przyjmij słowa Zbawiciela z wiarą, skoro bowiem jest prawdą, nie kłamie” (*Summa Theol.* III, q. 75, a. 1c).

Stąd w ślad za samym Doktorem Anielskim lud chrześcijański bardzo często śpiewa:

„Wzrok, dotyk, smak o Tobie nie mówią do mnie,
Słuchowi wierzy tylko me serce niezłomnie:
We wszystko, co Syn Boży rzekł, wierzę w pokorze,
Nic nad to słowo prawdy brzmieć pewniej nie może!”

Św. Bonawentura twierdzi: „To, że Chrystus jest obecny w sakramencie jako znaku, nie stanowi żadnej trudności, ale to, że jest w sakramencie prawdziwie, tak jak w niebie, przedstawia najwyższą trud-

ność: a więc wierzyć w to jest rzeczą najbardziej zasługującą" (In IV Sent. dist. X, P. I art. un. qu. I; Oper. omn. tom IV, Ad Claras Aquas 1889, s. 217).

Na to samo zresztą wskazuje Ewangelia św., gdy opowiada, że wielu uczniów Chrystusowych po wysłuchaniu mowy o pożywaniu Jego ciała i piciu Jego krwi wycofało się i opuściło Pana mówiąc: *Twarda jest ta mowa i któż może jej słuchać?* Piotr jednak na zapytanie Jezusa, czy i oni dwunastu chcą odejść, skwapliwie i mocno zapewnił o swej i wszystkich innych Apostołów wierze, dając tę zdumiewającą odpowiedź: *Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego* (J. 6, 61—69).

Wniosek więc z tego taki, byśmy w badaniu tej tajemnicy jak za gwiazdą szli za Nauczycielskim Urzędem Kościoła, któremu Boski Zbawiciel powierzył Słowo Boże, zarówno pisane jak i ustnie przekazane, aby go strzegł i tłumaczył, będąc przekonani, że „choćby żaden rozum tego nie zbadał, żadna mowa nie wyjaśniła, to jednak prawdą jest to, co z dawien dawna w całym Kościele się głosi i wierzy prawdziwą katolicką wiarą" (Św. Augustyn, Contr. Julian VI, 5, 11; P. L. 44, 829).

Ale nie dosyć na tym. Zachowując nieskażoną wiarę, trzeba również przestrzegać odpowiedniego sposobu wyrażania się, żeby na skutek używania przez nas niedyscyplinowanych słów nie nasuwały się, broń Boże, błędne zapatrywania co do wiary w najwyższe rzeczy. Mocno przed tym ostrzega św. Augustyn, zastanawiając się nad odmiennym sposobem mówienia, którym posługują się filozofowie, a tym którego winni używać chrześcijanie. „Filozofowie — powiada — mają sposób wyrażania się swobodny i nie obawiają się obrazić uszu pobożnych w sprawach najtrudniejszych do zrozumienia. My jednak winniśmy się trzymać ustalonego sposobu wyrażania się, żeby nieskrępowane słowa nie zrodziły bezbożnych zapatrywań na samą treść, którą chcemy tymi słowami wyrazić" (De Civit. Dei, X, 23; P. L. 41, 300).

Należy więc święcie przestrzegać sposobu mówienia, który Kościół ustalił wielowiekowym wysiłkiem nie bez pomocy Ducha Świętego i zatwierdził powagą Soborów, a który nierzad stał się hasłem i sztandarem prawowierności. Nikt niech nie ośmiela się zmieniać go według swego upodobania lub pod pretekstem nowości naukowych. Bo jakże można tolerować, aby używane przez Sobory Powszechne formuły dogmatyczne o tajemnicach Trójcy Najświętszej i Wcielenia oceniano jako nieprzydatne dla ludzi naszego wieku i w miejsce ich nierozważnie wprowadzono inne? Tak samo nie można tolerować, by ktokolwiek na własną rękę naruszał formuły, w których Sobór Trydencki podał do wierzenia Tajemnicę Eucharystyczną. Bo przecież te formuły jak również i inne, których Kościół używa do określania dogmatów wiary, wyrażają pojęcia, które nie są związane z żadnym określonym typem kultury, ani z żadnym etapem rozwoju nauki, ani z tą czy inną szkołą teologiczną. Owe formuły zawierają to, co umysł ludzki w swym powszechnym i koniecznym doświadczeniu dostrzega o rzeczach i co wyraża w stosownych i jednoznacznych słowach, zaczerpniętych z mowy potocznej lub ze słownictwa ściśle wypracowanego. Toteż są one przystosowane do ludzi każdego miejsca i czasu.

Można je wprawdzie jaśniej i bardziej przystępnie wyłożyć — co jest z wielką korzyścią — zawsze jednak tylko w tym znaczeniu, w jaki zostały użyte, żeby w miarę rozwoju zrozumienia wiary, sama prawda wiary pozostała niezmienną. Albowiem wedle nauki Soboru Watykańskiego I, co do dogmatów „trzeba się trzymać zawsze tego znaczenia, jakie raz określiła święta matka Kościół i nigdy nie wolno od tego znaczenia odstępować pod pozorem i w imię głębszego zrozumienia" (Konst. dogm. De fide cathol. r. 4).

Tajemnica Eucharystyczna dokonuje się w Ofierze Mszy św.

A teraz dla wspólnego zbudowania i radości pragniemy, Czcigodni Bracia, przypomnieć naukę o Tajemnicy Eucharystycznej, którą Kościół katolicki otrzymał drogą tradycji i którą jednomyślnie głosi.

W pierwszym rzędzie dobrze jest przypomnieć to, co stanowi jakby streszczenie i szczyt tej nauki, mianowicie, że przez Tajemnicę Eucharystyczną Ofiara Krzyża dokonana raz na zawsze na Kalwarii, w podziwu godny sposób się uobecnia, nieustannie się przypomina, a jej zbawczą moc stosuje się na odpuszczenie codziennie przez nas popełnianych grzechów (por. Sob. Tryd. Doctr. de SS. Missae Sacrificio, r. 1).

Ustanawiając bowiem Tajemnicę Eucharystyczną Chrystus Pan Krwią swoją opieczętował Nowe Przymierze, którego jest pośrednikiem, jak kiedyś Mojżesz krwią cielców opieczętował Stare (por. Wyj. 14, 8). Jak bowiem opowiadała Ewangelia, w czasie Ostatniej Wieczerzy wziął **wszyscy chleb, dzięki czynił i łamał i dał im mówiąc: To jest ciało moje, które za was jest wydane, to czynicie na moją pamiątkę. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten jest kielich, Nowy Testament we krwi mojej, która za was będzie przelana** (Łk. 22, 19—20; por. Mt. 26, 26—28; Mk. 14, 22—24). Nakazując zaś Apostołom czynić to na swoją pamiątkę chciał wznawiania tej czynności po wieczne czasy. Pierwotny Kościół spełniał to wiernie, trzymając się wytrwale nauki Apostołów i schodząc się na odprawianie Ofiary Eucharystycznej. Trwali w nauce apostoelskiej — świadczy pilnie św. Łukasz — **w uczestnictwie łamania chleba i modlitwach** (Dz. Ap. 2, 42). Tak wielką czerpali stąd wierni gorliwość, iż można było o nich powiedzieć: **mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę** (Dz. Ap. 4, 32).

Paweł Apostoł zaś, który nam bardzo wiernie przekazał to, co otrzymał od Pana (1 Kor. 11, 23 nn), wyraźnie mówi o Ofierze Eucharystycznej, wykazując, że chrześcijanie nie powinni uczestniczyć w pogańskich ofiarach, skoro stali się uczestnikami stołu Pańskiego: **Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest uczestniczeniem we krwi Chrystusa? A chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w ciele Chrystusa? ... Nie możecie pić z kielicha demonów, nie możecie zasiadać przy stole Pańskim i przy stole demonów** (1 Kor. 10, 16, 21). Tę nową Ofiarę Nowego Przymierza, którą przepowiedział Malachiasz (1, 11), Kościół w myśl nauki Pana i Apostołów zawsze składał „nie tylko za grzechy, za kary, na zadośćuczynienia i inne potrzeby wiernych żyjących, lecz też za zmarłych w Chrystusie, którzy jeszcze nie zostali całkowicie oczyszczeni” (Sob. Tryd. Doctr. de SS. Missae Sacr. r. 2).

Jedno tu przypomniamy świadectwo, z pominięciem innych, mianowicie św. Cyryla Jerozolimskiego, który urabiając neofitów w wierze chrześcijańskiej, wypowiadał te pamiętne słowa: „Po spełnieniu duchowej ofiary, bezkrwawego obrzędu, upraszamy Boga nad tą żertwą przejednania o powszechny pokój w Kościołach, o należyty ład w świecie, za cesarzy, żołnierzy i sprzymierzeńców, za niemców złożonych, za uciśnionych i wogóle za wszystkich potrzebujących pomocy modlimy się wszyscy i składamy ofiarę ... a następnie (modlimy się) również za zmarłych ojców świętych, biskupów i wogóle wszystkich, co wśród nas dokonali żywota, w tej wierze, że będzie to najskuteczniejszym wsparciem dla tych dusz, za które znosi się modły w tej właśnie chwili, gdy przed nami leży święta i drżeniem przejmująca żertwa”. Na potwierdzenie tej nauki św. Doktor posługuje się przykładem wienca, który splatano dla cesarza, aby okazał łaskawość skazanym na wygnanie, i następująco kończy swe przemówienie: „Tak i my, zanosząc modlitwy do Boga za umarłych, choćby i grzesznych, nie wieniec splatamy, lecz Chrystusa za-bitego za nasze grzechy ofiarujemy usiłując przebłagać i zjednać miłosiernego Boga zarówno dla nich jak i dla siebie” (Catecheses, 23 myst.

5, 8—18; P. G. 33, 1115-1118). O istnieniu w Kościele rzymskim zwyczaju składania „ofiary naszego okupu” również za zmarłych, świadczy św. Augustyn (por. Wyznania IX, 12, 32; tamże IX, 11, 27), który przy tym nadmienia, że zwyczajowi tego strzeże cały Kościół jako spuścizny po Ojcach (por. Serm. 172, 2; P. L. 38, 936; por. De cura gerenda pro mortuis, 13; P. L. 40, 593).

Ale jest jeszcze coś innego, co pragniemy tu dodać, bo znakomicie się przyczynia do wyjaśnienia tajemnicy Kościoła, a mianowicie, że Kościół spełniając razem z Chrystusem rolę kapłana i żertwy, składa cały Ofiarę Mszy świętej i cały się w niej ofiaruje. Gorąco sobie życzymy, aby wciąż na nowo objaśniano i głęboko w dusze wiernych wpajano tę godną zaiste podziwu naukę, której niegdyś uczyli Ojcowie (por. św. Augustyn, De Civit. Dei, X, 6; P. L. 41, 284), którą też przed niewielu laty wyłożył nasz Poprzednik, sp. Pius XII (por. Encykl. Mediator Dei, AAS XXXIX, 1947, s. 552), a świeżo wyraził Sobór Watykański II w Konstytucji o Kościele, omawiając kwestię Ludu Bożego (por. Konst. dogm. De Ecclesia, r. 2, n. 11, AAS LVII, 1965, s. 14). Głosząc ją należy oczywiście zachować różnicę nie tylko stopnia ale i istoty, jaka zachodzi między kapłaństwem powszechnym a kapłaństwem hierarchicznym (por. tamże r. 2, n. 10; AAS LVII, 1965, s. 15). Nauka ta nadaje się bardzo do rozniecania pobożności Eucharystycznej, do podkreślania godności wszystkich wiernych a także do przynagłania ich dusz, by sięgały po szczyty świętości, co równa się całkowitemu oddaniu Majestatowi Bożemu przez wspaniałomyślną ofiarę z siebie.

Ponadto trzeba przypomnieć wypływający stąd wniosek o „publicznym i społecznym charakterze każdej Mszy” (Konst. de Sacra Liturgia, r. 1, n. 27; AAS XVI, 1964, s. 107). Każda bowiem Msza, choćby prywatnie odprawiana przez kapłana, nie jest jednak prywatną, lecz jest czynnością Chrystusa i Kościoła. Składając tę ofiarę, Kościół uczy się składać w niej samego siebie jako ofiarę powszechną i całego świata na zbawienie przydziela jedyną i nieskończoną moc odkupieńczą ofiary Krzyża. Każdą bowiem odprawianą Mszę ofiaruje się nie tylko na zbawienie niektórych, lecz również całego świata. Wynika stąd, że chociaż z natury rzeczy wypadałoby raczej, aby wierni brali liczny i czynny udział w odprawianiu Mszy św., to jednak nie należy ganić, lecz przeciwnie pochwalać Mszę, którą ze słusznej przyczyny odprawia kapłan prywatnie wedle przepisów i uznanych zwyczajów Świętego Kościoła, choćby tylko sam ministrant usługiwał i odpowiadał. Z niej przecież wypływa wcale niemała, lecz niezmierna obfitość szczególnych łask zbawczych tak dla kapłana, jak dla wiernego ludu i całego Kościoła, jak też dla całego świata; z łask tych nie otrzymuje się równie obficie przez samą Komunię

Po ojcowsku więc i usilnie polecamy kapłanom, którzy w sposób szczególny są Naszą radością i Naszą chwałą w Panu, by świadomi otrzymanej od wyświęcającego ich biskupa władzy składania Bogu ofiary oraz odprawiania w imię Pana Mszy św. tak żywych jak i za umarłych (por. Pontificale Romanum), codziennie godnie i nabożnie odprawiali Mszę św., ażeby i oni sami i wszyscy inni wierni Chrystusowi cieszyli się z udziału w przeobfitych owocach, wypływających z Ofiary Krzyża. W ten sposób przyczyniają się również wielce do zbawienia rodzaju ludzkiego.

W Ofierze Mszy św. Chrystus staje się sakramentalnie obecny

To, cośmy w skrócie powiedzieli o ofierze Mszy św., zachęca nas do przedłożenia niektórych punktów nauki o Sakramencie Eucharystii, ponieważ jedno i drugie, Ofiara i Sakrament, należy do tego samego misterium i jedno od drugiego oddzielić się nie da. Bo wtedy to ofiaruje się Pan bezkrwawo w ofierze Mszy św. uobecniającej ofiarę Krzyża i udzielającej zbawczej pomocy tej ofiary, gdy przez słowa konsekracji

zaczyna być obecny sakramentalnie pod postaciami chleba i wina, jako duchowy pokarm dla wiernych.

Wszyscy wiemy, że nie jeden sposób obecności Chrystusa w Swym Kościele. Dobrze więc będzie zastanowić się nieco dłużej nad tą tak bardzo radosną sprawą, którą zwięźle wyłożyła Konstytucja o Świętej Liturgii (por. r. 1, n. 7; AAS XVI, 1964, ss. 100, 101). Obecny jest Chrystus w swoim modlącym się Kościele, ponieważ On sam jest tym, „który za nas się modli, który w nas się modli i do którego my się modlimy: Modli się za nas jako nasz kapłan, modli się w nas jako nasza głowa, modlimy się my do Niego jako do naszego Boga” (Św. Augustyn, in Ps. 85, 1; P. L. 37, 1081); sam przecież przyrzekł: **Gdzie bowiem dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich** (Mt. 18, 20). Obecny jest w swoim Kościele świadczącym dzieła miłosierdzia, nie tylko dlatego, że czyniąc coś dobrego dla jednego z Jego najmniejszych braci czynimy to dla samego Chrystusa (por. Mt. 25, 40), ale i z tej racji, że Chrystus jest tym, który te dzieła spełnia przez Kościół, spiesząc nieustannie ludziom na pomoc ze swą Boską miłością. Obecny jest w swoim Kościele pielgrzymującym i pragnącym dotrzeć do portu wiecznego życia, gdyż sam przez wiarę mieszka w sercach naszych (por. Ef. 3, 17) i wlewa w nie miłość przez Ducha Świętego, którego nam daje (por. Rz. 5, 5).

W inny wprowadzie sposób, a przecież całkiem prawdziwie obecny jest w swoim Kościele nauczającym, ponieważ głoszona Ewangelia jest słowem Bożym, a głosi się ją tylko w imię i w oparciu o powagę Chrystusa, wcielonego Słowa Bożego, oraz przy Jego pomocy, ażeby była „jedna trzoda bezpieczna pod jednym pasterzem” (Św. Augustyn, Contr. Litt. Petiliani III, 10, 11; P. L. 43, 353).

Obecny jest w swoim Kościele sprawującym rządy nad ludem Bożym, gdyż święta władza pochodzi od Chrystusa, a za wykonującymi ją pasterzami stoi Chrystus, „Pasterz pasterzy” (tamże, in Ps. 86, 3; P. L. 37, 1102), wedle danej Apostołom obietnicy.

Ponadto obecny jest Chrystus, i to w sposób wyższy, w swoim Kościele składającym Ofiarę Mszy św. w Jego imieniu oraz udzielającym sakramentów. Na temat obecności Chrystusa w akcie składania Ofiary Mszy św. dobrze będzie przypomnieć to, co św. Jan Złotousty, zdjęty podziwem, powiedział równie prawdziwie jak wymownie: „Chcę dodać coś zgola zdumiewającego, tylko się nie dziwcie ani nie zmieszajcie. Coż to takiego? Ofiara jest ta sama bez względu na to, kto ją składa, czy Paweł, czy Piotr; jest ta sama, którą Chrystus dał uczniom, a którą teraz składają kapłani; ta w niczym nie jest mniejsza od tamtej, bo jej nie uświęcają ludzie, lecz ten sam, który i tamtą uświęcił. Bo jak słowa wypowiedziane przez Boga są tymi samymi, które wymawia teraz kapłan, tak samo ofiara jest ściśle ta sama” (In Epist. 2 ad Timoth. homil. 2, 4; P. G. 62, 612). Wie również każdy, że Sakramenty są czynnościami Chrystusa, który spełnia je przez ludzi. Dlatego sakramenty są same z siebie święte i dotykając ciała Chrystusa wlewają do duszy łaskę. Te sposoby obecności napełniają rozum zdumieniem i wprowadzają go w kontemplację tajemnicy Kościoła. Ale odmienny jest i to najwyższy sposób, w jaki Chrystus pozostaje obecny w swoim Kościele w sakramencie Eucharystii, który też z tego względu pośród reszty Sakramentów jest „dla pobożności miłszy, dla zrozumienia piękniejszego, przez swą zawartość świętszy” (Aegidius Romanus, Theoremata de Corpore Christi, theor. 50, Venetiis 1521, s. 127); zawiera bowiem samego Chrystusa i stanowi „jakby pełnię życia duchowego i cel wszystkich sakramentów” (Św. Tomasz, Sum. Theol. III a q. 73, a. 3c).

Ta obecność wszakże nazywa się „rzeczywistością” nie w sensie wyłączości, jakby inne nie były „rzeczywiste”, ale przez szczególną do-

skonołość, bo jest substancjalna. Przez nią mianowicie obecny staje się Chrystus cały, Bóg i człowiek (por. Sob. Tryd. Decr. de SS. Euchar. r. 3). Opacznie więc tłumaczyłby ktoś ten sposób obecności, przypisując tzw. „pneumatyczną” naturę uwielbionemu Ciału Chrystusa wszędzie obecną, lub sprowadzając tę obecność do ram symbolizmu, jakby tam najczcigodniejszy Sakrament nie zawierał nic poza skutecznym znakiem „duchowej obecności Chrystusa i jego wewnętrznego zjednoczenia z wiernymi członkami w Ciele Mistycznym” (Pius XII, Encykl. Humani generis; AAS XVII, 1950, a. 578).

Zapewne, na temat symbolizmu Eucharystycznego, zwłaszcza gdy chodzi o jedność Kościoła, wiele się wypowiedzieli zarówno Ojcowie jak i Doktorzy scholastyczni; a Sobór Trydencki streszczając ich naukę, pouczał, że Zbawiciel nasz zostawił w swoim Kościele Eucharystię „jako symbol... tej jedności i miłości, w jakiej chciał, aby wszyscy chrześcijanie byli razem złączeni i zjednoczeni, a więc symbol tego jednego ciała, którego sam jest głową” (Decr. de SS. Euchar., wstęp i r. 2).

U samych początków literatury chrześcijańskiej nieznanemu autorowi dzieła zatytułowanego „Didache, czyli nauka dwunastu Apostołów” napisał odnośnie tej kwestii następująco: „Co się tyczy Eucharystii, to składajcie podziękowanie: „Jak ten połamany chleb był rozsypany po górach, a został zebrany w jedno, tak niech się z krańców ziemi zbierze twój Kościół w królestwo twoje” (Didache, 9, 1; F. I. Funk, Patres Apostolici, 1, 20). Podobnie św. Cyprian, akcentując mocno przeciw schizmie jedność Kościoła, powiada: „W końcu również same ofiary Pańskie wyraźnie wskazują na jedność chrześcijańską zawartą w sobie przez mocną i nie rozłączną miłość. Bo gdy Pan ciałem swoim zowie chleb wytworzony przez połączenie wielu ziaren, wskazuje na lud nasz zjednoczony, który On sam podtrzymywał; a gdy z gron i mnóstwa jagód winnych wyłożone i w jedno zebrane wino krwią swoją nazywa, również trzodek naszą oznacza, gdzie wielość niezmienna scala się w jedność” (Epist. ad Magnum, 6, P. L. 3, 1189).

Wszystkich zresztą uprzedził Apostoł pisząc do Koryntian: **Bo wielu nas jest jednym chlebem i jednym ciałem, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteście** (1 Kor. 10, 17).

Chociaż symbolizm Eucharystyczny naprowadza nas trafnie na zrozumienie właściwego temu Sakramentowi skutku, jakim jest jedność Ciała Mistycznego, to przecież nie wyjaśnia, nie wyraża natury tego Sakramentu, która go wyróżnia od innych. Bo odwieczne nauczanie Kościoła katolickiego, dawane katechumenom, przeświadczenie ludu chrześcijańskiego, nauka określona przez Sobór Trydencki i same słowa Chrystusa ustanawiającego Najświętszą Eucharystię każą nam wyznawać, że „Eucharystia jest Ciałem naszego Zbawcy Jezusa Chrystusa, które cierpiąco za nasze grzechy, a które Ojciec wskrzesił w swej łaskawości” (Św. Ignacy, Ad Smyrn. 7, 1; P. G. 5, 714). Do tych słów św. Ignacego z Antiochii wolno dorzucić te, z którymi Teodor z Mopswestii, wierny świadek wiary Kościoła w tej materii, zwrócił się do ludu: „Przecież Pan nie powiedział: To jest symbol ciała mego, a to symbol krwi mojej, lecz: To jest ciało moje i krew moja. Uczy nas nie zwracać uwagi na naturę rzeczy przedłożonej zmysłom: ponieważ przez dziękczynienie i wypowiedziane nad nią słowa została ona zmieniona w ciało i krew” (In Matth. Comm., r. 26; P. G. 66, 714).

W oparciu o tę wiarę Kościoła, Sobór Trydencki „otwarcie i z prostotą wyznaje, że w czcigodnym sakramencie świętej Eucharystii po konsekracji chleba i wina, pod postacią owych rzeczy widzialnych znajduje się prawdziwie, rzeczywiście, substancjalnie Pan nasz Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i człowiek”. Dlatego nasz Zbawca pozostaje obecny wedle swego człowieczeństwa nie tylko po prawicy Ojca, naturalnym

sposobem istnienia, lecz równocześnie także w Sakramencie Eucharystii „takim sposobem istnienia, który wprowadzie słowami ledwo zdołamy wyrazić, mimo to jako modlitwy u Boga możemy pojąć rozumem oświeconym wiarą, a winniśmy wierzyć weń niezachwianie” (Decr. de SS. Euchar., r. 1).

Chrystus Pan jest obecny w Sakramencie Eucharystii przez przeistoczenie

Żeby zaś nikt nie pojmował mylnie tego sposobu obecności, który wykracza poza prawa natury i stanowi cud w swoim rodzaju największy ze wszystkich (por. Encykl. *Mirae caritatis*; Acta Leonis XIII, XXII, 1902—1903, a. 123), musimy z uległością iść za głosem nauczającego i modlącego się Kościoła. A ten głos, wieczne echo głosu Chrystusa, upewnia nas, że Chrystus nie inaczej staje się obecny w tym Sakramencie jak przez przemianę całej substancji chleba w ciało, a całej substancji wina w jego krew; tę wprost zadziwiającą i osobiwą przemianę Kościół katolicki określa trafnie i właściwie przeistoczeniem (por. Sob. Tryd. Decr. de SS. Euchar. r. 4 i can. 2). Po dokonanych przeistoczeniu postaci chleba i wina nabierają nowego bez wątpienia znaczenia i nowego zadania, ponieważ nie są już pospolitym chlebem i pospolitym napojem, lecz znakiem rzeczy świętej i znakiem duchowego pokarmu; ale dlatego przybierają nowe znaczenie i nowy cel, że zawierają nową „rzeczywistość”, którą słusznie nazywamy ontologiczną. Pod wspomnianymi bowiem postaciami nie kryje się już to, co było przedtem, lecz coś zupełnie innego, a to nie tylko ze względu na przeświadczenie wiary Kościoła, ale w rzeczy samej, ponieważ po przemianie substancji czyli istoty chleba i wina w ciało i krew Chrystusa nie pozostaje już nic z chleba i wina poza samymi postaciami, pod którymi przebywa Chrystus cały i nieuszczuplony, w swej fizycznej „rzeczywistości”, obecny nawet ciałem, chociaż nie w ten sam sposób, w jaki ciała są umiejscawiane w przestrzeni.

Z tego powodu Ojcowie wielce troszczyli się o ostrzeżenie wiernych, by w rozważaniu tego najczcigodniejszego Sakramentu nie polegali na zmysłach, przekazujących tylko właściwości chleba i wina, lecz na słowach Chrystusa, które posiadają tak wielką moc, iż zmieniają, przekształcają, „przepierwiastkowują” (transelementent) chleb i wino w Jego Ciało i Krew; wszakże jak to niejednokrotnie powiadają ci sami Ojcowie, moc, która to sprawia, jest tą samą mocą wszechmocnego Boga, która od początku czasu stworzyła z niczego wszechświat.

„Pouczony o tym i pełen niezachwianej wiary — mówi św. Cyryl Jerozolimski, kończąc swe kazanie o tajemnicach wiary — że to, co się zdaje być chlebem, nie jest chlebem, chociaż takie wrażenie daje smak, lecz ciałem Chrystusa, a co się zdaje być winem, nie jest winem, choć się tak smakowi wydaje, ale krwią Chrystusa... umocnij serce twoje, pożywając ten chleb jako duchowy i rozwesel oblicze twej duszy” (Catech., 22,9 (myst. 4); P. G. 33, 1103).

Św. Jan Złotousty mówi z naciskiem: „Nie człowiek to sprawia, że dary ofiarne stają się ciałem i krwią Chrystusa, lecz sam Chrystus, który został za nas ukrzyżowany. Kapłan jako figura Chrystusa wypowiada owe słowa, ale moc i łaska jest z Boga. To jest ciało moje — mówi. Słowo to przekształca złożone w ofierze dary (De prodit. Judae, homil. 1, 6; P. G. 49, 380; por. In Matth. homil. 82, 5; P. G. 58, 744).

Z Biskupem Konstantynopola Janem dziwnie się zgadza Biskup Aleksandryjski Cyryl, który w swym komentarzu do Ewangelii św. Mateusza tak pisze: „Dobitnie przecież powiedział: To jest ciało moje, i to jest krew moja, byś tego, co widzisz, nie uważał za figurę, lecz

byś był przekonany, że złożone dary zostały rzeczywiście przemienione przez Boga wszechmogącego w jakiś tajemniczy sposób w ciało i krew Chrystusa, i że przez udział w nich otrzymujemy ożywcza i uświęcająca moc Chrystusa „(In Matth. 26, 27; P. G. 72, 451).

Ambroży zaś, Biskup Mediolanu, wypowiadając się jasno w kwestii przemiany Eucharystycznej, powiada: „przyjmijmy, że to już nie to, co natura ukształtowała, lecz to, co błogosławieństwo poświęciło. Większa jest siła błogosławieństwa niż natury, gdyż przez błogosławieństwo nawet sama natura się zmienia,„ Chcąc zaś podbudować prawdę tajemnicy, przytacza wiele przykładów cudów opowiadanych w Piśmie św., między innymi samo narodzenie Chrystusa z Maryi Panny, a przeszedłszy do dzieła stworzenia powiada na zakończenie: „czyż więc mowa Chrystusa, która zdołała z niczego stworzyć coś, czego nie było, nie potrafi to, co już istnieje przemienić w to, czym nie było? Przecież nadanie rzeczom ich natury nie jest mniejszym dziełem niż przemiana tej natury” (De myster. 9, 50—52; P. L. 16, 422—424).

Nie ma wszakże potrzeby mnożyć świadectwa. Pożyteczniej będzie przypomnieć nieugiętość wiary, z jaką Kościół jednomyślnie przeciwstawił się Berengariuszowi, który pierwszy poważył się zaprzeczyć przemianę Eucharystyczną, kapitulując przed trudnościami ze strony rozumu ludzkiego: Kościół zagroził mu wielokrotnie potępieniem w razie, gdyby się nie opamiętał. Toteż Poprzednik nasz św. Grzegorz VII nakazał składanie przysięgi ujętej w następujące słowa: „Wierzę sercem i wyznaję ustami, że składane na ołtarzu chleb i wino przemieniają się substancjalnie przez tajemnicę świętej modlitwy i słowa naszego Zbawcy w prawdziwe i własne oraz ożywcze ciało i krew Jezusa Chrystusa Pana naszego i że po konsekracji są prawdziwym ciałem Chrystusa, tym, które się narodziła z Dziewicy, które ofiarowane dla zbawienia świata, zawisło na krzyżu i które siedzi po prawicy Ojca, oraz prawdziwą krwią Chrystusową, która wypłynęła z Jego boku, a to nie tylko poprzez znak i moc sakramentu, lecz we właściwej swej naturze i w prawdziwej substancji” (Mansi, Coll. ambliiss. Concil. XX, 524 D).

Z tymi słowami zgadza się, stanowiąc zdumiewający przykład stałości wiary chrześcijańskiej, to czego Sobory Powszechne: Laterański, Konstancjański, Floreński, wreszcie Trydencki stale nauczały o tajemnicy przemiany Eucharystycznej, czy to przez wyjaśnienie nauki Kościoła, czy przez potępienie błędów.

Po Soborze Trydenckim zaś nasz Poprzednik Pius VI mocno przestrzegał przed błędami synodu w Pistoii, polecając, by proboszczowie pełniący obowiązek nauczania nie uchylali się od przypomnienia przeistoczenia, które zalicza się do artykułów wiary (Konst. Auctorem fidei, 28 sierpn. 1794). Podobnie nasz Poprzednik św. Pius XII przypomniał granice, których w głębszych rozprawach o tajemnicy przeistoczenia przekraczać nie wolno (Przemów. dn. 22 IX 1956 r. AAS XLVIII, 1956, s. 720); My zaś sami w czasie włoskiego narodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się niedawno w Pizie w poczuciu Naszego Apostolskiego obowiązku otwarcie i uroczyście daliśmy świadectwo wierze Kościoła, AAS LVII, 1965, ss. 588—592).

Zresztą Kościół katolicki dochowywał wiary w obecność ciała i krwi Chrystusowej w Eucharystii nie tylko przez nauczanie, ale i przez życie, gdyż w każdym czasie oddawał tak wielkiemu Sakramentowi kult uwielbienia, należny jedynie Bogu. Św. Augustyn tak o tym mówi: „W tym ciecie (Pan) tutaj chodził i to samo ciało dał nam do pożywiania ku zbawieniu; nikt zaś tego ciała nie pożywa bez oddania mu wprawier hołdu uwielbienia... i nie tylko nie grzeszymy uwielbiając je, ale grzeszylibyśmy, gdybyśmy go nie uwielbiali” (In Ps. 98, 9; P. L. 37, 1264).

Kult uwielbienia, (latraie) należny Sakramentowi Eucharystii

Ten kult uwielbienia, należny Sakramentowi Eucharystii, okazywał zawsze i okazuje Kościół katolicki nie tylko w czasie obrzędów Mszy św., ale i poza nią, przez jak najsławniejsze przechowywanie konsekrowanych Hostii, wystawianie ich do publicznej czci wiernych, i obnoszenie w procesjach wśród radości tłumnie zebranego ludu.

W sprawie tej czci starodawne dokumenty kościelne dostarczają niejednego świadectwa. Pasterze bowiem Kościoła pilnie napominali wiernych, aby Eucharystię, którą mieli u siebie w domach, z największą troskliwością przechowywali. „Ciało bowiem Chrystusa mają wierni pożywać, a nie lekcewiać je”, jak mocno napomina św. Hipolit (Tradit. Apost., wyd. Botte, La Tradition Apostolique de St. Hippolyte, Münster, 1963, str. 84).

I rzeczywiście wierni uważali się za winnych i to całkiem słusznie, jak wspomina Orygenes, jeżeli po otrzymaniu ciała Pańskiego i przechowywaniu go z wielką ostrożnością i czcią, cośkolwiek z niego przez niedbalstwo upadło (In Exod. fragm., P. G. 12, 391).

Że zaś ci sami pasterze surowo karcili wkradające się jakiegokolwiek niedociągnięcia należnej czci, świadkiem w tej sprawie wiarygodnym jest Nowacjan, będący zdania, że na potępienie zasługuje ten kto, „wyszedłszy po nabożeństwie niedzielnym i niosąc jeszcze ze sobą, jak to było w zwyczaju, Eucharystię... obnosił święte ciało Pańskie”, spiesząc na widowiska, a nie do swego domu (De Spectaculis; C.S.E.L. III³, s. 8).

Św. Cyryl Aleksandryjski odrzuca nawet jako obłądną opinię tych, którzy twierdzili, że Eucharystia nie ma wartości uświęcającej, jeśli zostało coś z niej do dnia następnego. „Ani Chrystus — powiada — nie ulega zmianie, ani się jego święte ciało nie zmienia, lecz siła i moc pochodząca z błogosławieństwa oraz ożywcza łaska trwa w nim nieprzerwanie” (Epist. ad Calosyrium; P. G. 76, 1075).

I nie wolno zapominać, że w dawnych wiekach wierni, czy to uciskani grozą prześladowań, czy to przebywający na odludziu z zamyślenia do życia pustelniczego, posilali się nawet każdego dnia Eucharystią, biorąc ją własnymi rękoma, gdy nie było kapłana lub diakona (por. Basil. Epist. 93; P. G. 32, 483—486).

Nie dlatego o tym mówimy, by zmieniać coś w sposobie przechowywania Eucharystii i przyjmowania Komunii św. przepisany później przez prawa kościelne i teraz jeszcze będącym w mocy, lecz dlatego, by się wspólnie radować z wiary Kościoła, która zawsze jest jedyna i ta sama.

Z tej to jednej wiary wzięto również początek święto Bożego Ciała, obchodzone po raz pierwszy w diecezji leodyjskiej (Liège), głównie za sprawą bł. Juliany z Mont Cornillon, które poprzednik nasz Urban IV rozszerzył na cały Kościół, oraz wiele dzieł pobożności Eucharystycznej, które pod tchnieniem łaski Bożej wzrastały z każdym dniem i przez które Kościół katolicki stara się jakby na wyścigi okazywać cześć Chrystusowi, składać mu dzięki za tak wielki dar i wypraszać zmiłowanie.

Zachęta do szerzenia kultu eucharystycznego

Prosimy Was zatem, Czcigodni Bracia, byście wśród ludu powierzono waszej czujnej pieczy zachowali czystą i bez uszczerbku tę wiarę, która niczego nie pragnie jak dochowania całkowitej wierności słowom Chrystusa i Apostołów, z całkowitym wykluczeniem jakiegokolwiek błędnych i zgubnych zapatrywań; oraz byście nie szczędząc słów i trudu szerzyli kult Eucharystyczny, do którego wszystkie inne formy pobożności mają ostatecznie zmierzać, by w nim znaleźć swe uwieńczenie.

Niechaj za waszym usilnym staraniem wierni coraz lepiej poznają i coraz bardziej doświadczają tego, o czym mówi św. Augustyn: „Kto chce żyć, ma gdzie żyć, ma czym żyć. Niech się zbliży, niech wierzy, niech się włączy w ciało, by zostać ożywionym. Niech się nie odsuwa od wspólnoty członków, niech nie będzie zgnilym członkiem zasługującym na odcięcie, ani zniekształconym, któryby przynosił wstyd; niech będzie pięknym, przydatnym, zdrowym, niech tkwi w ciele, żyje dla Boga z Boga; niech się teraz na ziemi trzdzi, by potem w niebie królował” (Św. Augustyn., In Joan. tract. 26, 13; P. L. 35, 1613).

Pożądane jest, by codziennie i jak najliczniej uczestniczyli wierni czynnie w ofierze Mszy św. i posilali się Komunią św. w czystości i świętości serca, a za tak wielki dar składali Chrystusowi Panu stosowne dziękczynienie. Winni mieć w pamięci te słowa: „Pragnienie Jezusa Chrystusa i Kościoła, by wszyscy wierni chrześcijanie codziennie przystępowali do świętej uczty, ku temu w szczególności zmierza, by zjednoczeni z Bogiem przez Sakrament czerpali stąd siłę do opanowania namiętności, do zmywania codziennych lekkich win i do zapobiegania cięższemu grzechom, na które słabość ludzka jest narażona” (Decr. Congr. Concilii, 20 grud. 1905, zatw. przez św. Piusa X; AAS XXXVIII, 1905, s. 401). Ponadto niech nie zaniedbują w ciągu dnia nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, który należy przechowywać w kościołach wedle przepisów liturgicznych w miejscu najdosłojniejszym i z największą czcią, jako że jest ono dowodem wdzięczności, poręką miłości i obowiązkiem należnej czci względem Chrystusa Pana w tymże Sakramencie obecnego.

Nie uchodzi niczyjej uwagi, że Boska Eucharystia nadaje chrześcijańskiemu ludowi godność, której niepodobna należycie ocenić. Chrystus bowiem jest rzeczywiście Emanuelem, czyli „Bogiem z nami” nie tylko w czasie składania ofiary i sprawowania Sakramentu, lecz również po złożeniu ofiary i po dokonaniu Sakramentu, gdy Eucharystię przechowuje się w kościołach i kaplicach. Jest bowiem dniem i nocą w pośrodku nas, mieszka między nami pełen łaski i prawdy (por. J. 1, 14); urabia nasze obyczaje, zasila cnoty, pociesza smutnych, umacnia słabych i pobudza wszystkich, którzy się do Niego zbliżają, by Go naśladowali, by za Jego wzorem uczyli się być cichymi i pokornego serca i nie szukać własnych korzyści, lecz Bożych. Ktokolwiek więc odnosi się do Świętej Eucharystii ze szczególną pobożnością i kochającemu nas nieskończenie Chrystusowi stara się ochoczo i wielkodusznie miłością odwzajemnić, ten doświadczają i do głębi rozumie, nie bez wielkiej radości i pożytku dla duszy, jak cenne jest życie ukryte z Chrystusem w Bogu (por. Kol. 3, 3 i jak wielką wartość ma prowadzenie rozniowy z Chrystusem, nad co nic nie ma na tej ziemi milszego, nic skuteczniejszego w pożądaniu drogami świętości).

Wiecie ponadto, Czcigodni Bracia, że Eucharystia, przechowywana jest w świątyniach czy w kaplicach jako duchowy ośrodek społeczności zakonnej lub wspólnoty parafialnej, a nawet całego Kościoła i całej ludzkości, jako że zawiera ona pod osłoną postaci Chrystusa, niewidzialną Głowę Kościoła, Zbawcę świata, centrum wszystkich serc, przez którego wszystko i my przez niego (1 Kor. 8, 6).

Dlatego to kult Boskiej Eucharystii ogromnie pobudza duszę do wyrabiania w sobie miłości „społecznej” (por. św. Augustyn De Gen. ad litt. XI, 15, 20; P. L. 34, 437), dzięki której dobro wspólne przenosimy ponad dobro prywatne, angażujemy się w sprawy wspólnoty, parafii i całego Kościoła i rozciągamy miłość na cały świat, bo wszędzie rozpoznajemy członki Chrystusa.

Ponieważ więc, Czcigodni Bracia, Sakrament Eucharystii jest znakiem i przyczyną jedności Chrystusowego Ciała Mistycznego i wzbudza w tych,

k którzy go czczą gorętszym sercem, tzw. czynnego ducha „kościelnego”, nigdy nie przedstawiajcie nakłaniać waszych wiernych by przystępując do Eucharystycznego misterium, uczyli się sprawę Kościoła uważać za własną, nieprzerwanie błagać Boga i składać siebie w miłej ofierze Panu za pokój i jedność Kościoła; by wszyscy synowie Kościoła stanowili jedno i byli jednomyślni, żeby nie było między nimi rozłamów, lecz żeby byli doskonale jednego ducha i jednej myśli, jak to poleca Apostoł (por. 1 Kor. 1, 10); wszyscy zaś nie zespoleni jeszcze z Kościołem katolickim w doskonałej wspólnotcie, ze względu na swe oddzielenie od niego, ale ozdobienni i szczącący się imieniem chrześcijańskim, żeby co prędzej za wsparciem Łaski Bożej, cieszyli się razem z nami tą jednością wiary i zespolenia, która z woli Chrystusa ma cechować jego uczniów.

To błaganie Boga i oddawanie się jemu w ofierze za jedność Kościoła niech uważają za swe szczególne zadanie osoby zakonne, zarówno mężczyźni jak kobiety, bo oni w specjalny sposób poświęcają się adoracji Najświętszego Sakramentu, a przez złożenie ślubów stają się niejako Jego najbliższym orszakiem na tej ziemi.

Pragnienie jedności wszystkich chrześcijan, nad które nie miał Kościół i nie ma nic dawniejszego i droższego, chcemy jeszcze raz wyrazić tymi słowami, w które ujął je kiedyś Sobór Trydencki w zakończeniu Dekretu o Najw. Eucharystii: „Na koniec Święty Sobór ojcowskim sercem upomina, zachęca, prosi i zaklina przez wnetrzności miłości Boga naszego (Łk. 1, 78), żeby wszyscy razem i każdy z osobna noszący imię chrześcijan, połączyli się i zjednoczyli nareszcie w tym znaku jedności, w tej związku miłości, w tym symbolu zgody. A mając w pamięci tak wielki majestat i tak ogromną miłość Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który umiłowaną duszę swoją oddał na okup za nasze zbawienie i ciało swoje dał nam na pokarm (por. J. 6, 48 nn), niech te święte tajemnice ciała i krwi Jego przyjmują z taką stałością i mocą wiary, niech w nie wierzą i cześć im oddają z takim nabożeństwem i pobożnością, żeby ten chleb nadprzyrodzony (supersubstantialem — Mt. 6, 11) mogli często przyjmować, a on był dla nich prawdziwie życiem duszy i stałym zdrowiem umysłu, aby „wzmocnieni jego siłą” (3 Król 19, 8) po przebyciu tej drogi nędznego pielgrzymowania zdołali dojść do niebieskiej ojczyzny, gdzie ten sam „Chleb Anielski” (Ps. 77, 25), który teraz pożywają pod świętymi zasłonami, pożywać będą bez żadnych już zasłon” (Decr. de SS. Euchar. r. 8).

Oby najlaskawszy Zbawiciel, który bezpośrednio przed śmiercią modlił się do Ojca, by wszyscy, którzy w Niego uwierzą, byli jedno jak On i Ojciec stanowią jedno (por. J. 17, 20—21), co prędzej raczył wysłuchać tej najgorętszej prośby naszej i całego Kościoła, byśmy wszyscy jednymi usty i jedną wiarą święcili Tajemnicę Eucharystyczną, a stawszy się uczestnikami Chrystusowego Ciała, tworzyli jedno ciało (por. 1 Kor. 10, 17), zespolone tymi samymi węzłami, które z Jego woli miały się kształtować.

Z uczuciem braterskiej miłości zwracamy się nadto do tych, co należą do czcigodnych Kościołów Wschodu, które wydały tylu przesławnych Ojców. Świadectwa ich wiary w Eucharystię wspomnieliśmy z radością w tej naszej encyklice. Serce nasze doznaje ogromnej radości, kiedy myślimy o waszej wierze w Eucharystię, która jest i naszą, kiedy słuchamy waszych modlitw liturgicznych, którymi wysławiacie tę tak wielką Tajemnicę, gdy patrzymy na kult Eucharystyczny, oraz czytamy teologów wykładających naukę o tym Najświętszym Sakramencie lub jej broniących.

Niech się wstawi do Ojca zmiłowania Najświętsza Maryja Panna, z której Chrystus Pan wziął to ciało, które „zawiera się, ofiaruje i jest

spożywane" (C.I.C., kan. 801) w tym Sakramencie pod postaciami chleba i wina, oraz wszyscy święci i święte Boże, zwłaszcza ci, którzy palali gorętszym nabożeństwem do Boskiej Eucharystii, by ze wspólnej wiary i kultu Eucharystycznego wyrosła i utrzymała się doskonała jedność wspólnoty między wszystkimi, którzy noszą imię chrześcijan. Utkwiły nam w duszy słowa św. męczennika Ignacego, przestrzegającego Filadelfijczyków przed nieszczęściem rozłamów i schizm, na które lekarstwo jest w Eucharystii. „Starajcie się zatem — mówi — używać jednej Eucharystii. Jedno jest bowiem ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa i jeden kielich w jedności krwi Jego, jeden ołtarz, jeden biskup...” (Epist. ad Philadelph., 4; P. G. 5, 700).

Umocnieni błogą nadzieją korzyści, jakie spłyną na cały Kościół i na cały świat ze wzmożenia kultu Eucharystycznego, całym miłością przepełnionym sercem udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatku niebieskich łask, Wam Czcigodni Bracia, kapłanom, osobom zakonnym i wszystkim, którzy Wam pomagają, oraz wszystkim wiernym, pieczę waszej powierzonym.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 3 września, w uroczystość św. Piusa X papieża, roku 1965 a trzeciego naszego pontyfikatu.

Papież Paweł VI

(Przedruk — Miesięcznik Diec.
Gdańsk styczeń 1966 r.)

EPISKOPAT POLSKI

Instrukcja Episkopatu Polski o ochronie zabytków i kierunkach rozwoju sztuki kościelnej.

Jednym z przejawów życia Kościoła jest sztuka sakralna, wyrażająca misterium chrześcijaństwa i zwiastująca je światu. Jej dawne i współczesne dzieła stanowią „patrimonium artisticum Ecclesiae”, a zarazem skarb kultury ogólnoludzkiej. Ten skarb powierzony jest opiece duchowieństwa i wiernych.

Episkopat Polski świadomy swej odpowiedzialności za zachowanie dóbr kultury, stworzonych w ciągu tysiąclecia chrześcijaństwa w naszym kraju i za dalszy rozwój sztuki kościelnej zgodnie z uchwałami Soboru Watykańskiego II, przedkłada Duchowieństwu następujące wskazania i przepisy, które są wyrazem troski o dawną i nową sztuką kościelną.

W świecie współczesnym każda dziedzina życia wymaga przygotowania naukowego, fachowości i kompetencji; stąd też poszczególne diecezje posiadają powołane przez Ordynariusza Komisje Sztuki Kościelnej, których zadaniem jest wydawanie w imieniu Ordynariusza obowiązujących decyzji odnośnie wszelkich inwestycji budowlanych i artystycznych.

Projekty jakiegokolwiek budowy, przebudowy, rozbudowy, czy adaptacji kościołów i kaplic, tak diecezjalnych jak i zakonnych; wszelkie zamierzenia konserwacyjne, projekty polichromii, ołtarzy, obrazów, rzeźb, witraży i całego wyposażenia kościelnego (stacje Drogi Krzyżowej, chrzcielnice, ambony, konfesjonały, ławki, prospekty organowe, urządzenia oświetleniowe, klimatyzacyjne oraz projekty szat i naczyń liturgicznych) muszą być przed rozpoczęciem prac przedłożone do zatwierdzenia Komisji Diecezjalnej Sztuki Kościelnej przy Kurii Biskupiej, która w każdym wypadku służy też zainteresowanym pomocą i radą. Opracowanie projektów nastąpić powinno po wstępnym uzgodnieniu kompozycyjnym i tematycznym z Komisją szkiców dyskusyjnych, przez co uniknie się niepotrzebnych nieporozumień i kosztów. Podobnie i kosztorysy zamierzonych inwestycji wymagają zatwierdzenia Kurii Biskupiej.

Jeśli zamierzone prace dotyczą obiektu zabytkowego, należy w myśl ustawy o ochronie dóbr kultury uzyskać także zgodę na ich wykonanie ze strony Konserwatora Wojewódzkiego.

Rządcom kościołów przypominamy, że nie są oni właścicielami, lecz tylko stróżami i opiekunami dzieł sztuki sakralnej, znajdujących się w obiektach powierzonych ich pieczy. Dlatego w żadnym wypadku nie wolno im najmniejszych nawet dzieł sztuki (jak np. zniszczone obrazy, figury, tzw. światełki, lichtarze, stare księgi, zegary) przenosić do innych kościołów, zabierać z sobą na inną placówkę, sprzedawać lub darowywać.

Dzieła takie należy zabezpieczyć przed kradzieżą i zniszczeniem, a jeśli ich stan nie pozwala na ekspozycję w kościele, przechowywać w odpowiednim pomieszczeniu jako załączek ewentualnego muzeum parafialnego, lub też przekazać muzeum diecezjalnemu.

Sztuka sakralna jest świadectwem danawemu żywemu Bogu przez ludzi żyjących we wszystkich czasach. „Styl kościelny” był i musi pozostać każdorazowy styl danej epoki; stąd uchybieniem prawdziwie byłoby tworzenie współcześnie w stylach minionych epok. Dotyczy to zarówno powstawania nowych obiektów sakralnych, jak i rozbudowy i uzupełnienia wystroju obiektów zabytkowych. Do kościołów zabytkowych nie

należy wstawiać sprzętów imitujących dawny styl, lecz nowoczesne, ale szarmonizowane z zabytkowym wnętrzem.

Wszystkie poczynania w dziedzinie budownictwa i wystroju kościoła muszą uwzględnić potrzeby kultu i czynnego uczestnictwa w nich wierzących. Stąd też uwydatnione i podkreślone być muszą: ołtarz, ambona i chrzcielnica, jak tego domaga się soborowa Konstytucja o świętej Liturgii.

Każdy kościół jest czymś niepowtarzalnym i stąd powinien być traktowany indywidualnie. Nie można umieszczać w nim szablonowych obrazów, figur, stacji Drogi Krzyżowej itp. Każda rzecz powinna być zaprojektowana dla konkretnego kościoła i wykonana przez dobrego artystę.

Art. 124 Konstytucji o św. Liturgii przypomina z naciskiem, by nie dopuszczać do wnętrza kościelnych dzieł bezwartościowych, przeciętnych i nieoryginalnych oraz takich, które by swoją formą lub treścią obrażały zdrowy zmysł religijny.

Mecenat Kościoła zawsze korzystał ze współpracy utalentowanych i wybitnych twórców. Niepokojącą jest rzeczą, że dziś często dzieje się inaczej; pomijanie prawdziwych artystów (w tej mierze także twórców ludowych) powoduje zalew naszych kościołów przez seryjnie produkowane dzieła bez wartości artystycznych.

Wprowadzenie jakichkolwiek zmian we wnętrzu kościelnym (np. wzniesienie stałego ołtarza „Versus populum” — co wymaga specjalnego zezwolenia Ordynariusza) nie może w żadnym wypadku być okazją do niszczenia zabytków. Wszelkie adaptacje należy przeprowadzać z należytą rozważą i pod fachowym kierownictwem po każdorazowym uprzednim uzgodnieniu z Diecezjalną Komisją Sztuki Kościelnej.

Wielkim niebezpieczeństwem dla powagi i świętości Domu Bożego jest wkradająca się do naszych świątyń źle rozumiana nowoczesność. Polega ona z jednej strony na usuwaniu pięknych i wartościowych przedmiotów jako przestarzałych, zamiast poddania ich fachowym zabiegom konserwatorskim; z drugiej zaś strony — na umieszczaniu rzeczy nowych wprawdzie, lecz bezwartościowych. Dochodzi do tego wprowadzenie do wnętrza kościelnego różnych tkanin i wątpliwych estetycznych efektów, niezgodnych z duchem i tradycją Kościoła, jak np. elektryczne czy sprężynowe świece ołtarzowe, układanie z żarówek monogramów, aureol, czy obramowań wizerunków świętych, niewłaściwe stosowanie światła bezpośredniego, szczególnie jarzeniowego, zawieszanie ołtarzy różnymi draperiami i flagami, rozwieszanie transparentów z „hasłami”, posługiwanie się w celach dekoracyjnych papieroplastyką itp.

Doceniając znaczenie hasła czy plakatu, widzimy jego miejsce co najwyżej w kruszcu lub przedsionku kościoła.

Zgodnie z postanowieniami Konstytucji o św. Liturgii pragniemy, by nowoczesne dzieła sztuki sakralnej, dla których otwieramy nasze kościoły, wniosły w nie ducha ewangelicznej prostoty, prawdy i piękna. Unikając fałszywego przepychu i blichtru będącego świadectwem złego smaku, Kościół wychodzi naprzeciw estetycznej wrażliwości współczesnego człowieka, do którego najsilniej przemawia to, co proste i autentyczne.

Nowoczesną dekorację kościelną musi cechować powściągliwość i umiar, tak pod względem formy jak i treści. Dekoracja ta nie może w żadnym wypadku odwracać uwagi od ołtarza i stanowić konkurencji dla świętych obrzędów.

Polichromia, oszczędna w stosowaniu kompozycji figuralnych czy symbolicznych, które łatwo deprecjonują się i powszednieja musi zawierać

jednolity, logiczny i teologicznie poprawny program ikonograficzny. Nie może ona być przypadkowym i chaotycznym zlepkiem scen i postaci.

Art. 125 Konstytucji o św. Liturgii nakazuje, by wizerunki święte przeznaczone dla kultu „umieszczano w umiarkowanej liczbie i w odpowiednim porządku, by nie budziły zdziwienia wiernych i nie sprzyjały mniej poprawnej pobożności”.

Centralne miejsce w nowym wnętrzu kościelnym powinien zajmować krucyfiks, czy inne wyobrażenie Chrystusa. Nie wszystkie wizerunki przydatne w duszpasterstwie muszą być umieszczane na stałe — można je eksponować na odpowiednim cokole np. w prezbiterium tylko w czasie okolicznościowych nabożeństw. W ten sposób uniknąć można przeładowania świątyni nie zawsze aktualnymi obrazami czy rzeźbami.

Ponieważ Consilium ad exsequendam constitutionem de S. Liturgia zapowiada wydanie dalszych szczegółowych wskazań, dotyczących urządzania i adaptowania dawnych kościołów do nowych potrzeb liturgicznych, zleca się dużą powściągliwość w podejmowaniu nieodwołalnych nieraz decyzji odnośnie ostatecznego rozplanowania wnętrza kościelnych.

W wielu przypadkach roztropnie będzie poprzestać na rozwiązaniach prowizorycznych, byleby były one estetyczne i odpowiadały powadze miejsca.

Do najtrudniejszych należy zagadnienie usytuowania ołtarza i tabernakulum. W świetle dotychczasowych doświadczeń i otrzymanych wskazówek wydaje się nie ulegać wątpliwości, że na ołtarzu versus populum nie powinno znajdować się tabernakulum. Nie może ono być również umieszczone za plecami celebransa, ani też przed ołtarzem, czy to na osobnej kolumnie, czy też na drugiej niższej mense, tworzącej całość z ołtarzem ofiarnym.

Umieszczenie Najświętszego Sakramentu w osobnej kaplicy czy w bocznym ołtarzu jest dozwolone, pociąga jednak za sobą pozbawienie nawy głównej tej charakterystycznej właściwości świątyni katolickiej, jaką stanowi obecność Chrystusa Eucharystycznego.

Jednym z lepszych rozwiązań jest umieszczenie tabernakulum wyakcentowanego odpowiednią dekoracją plastyczną obok ołtarza głównego. Dzięki temu zostaje podtrzymana ideowa i realna więź między eucharystyczną Ofiarą i Obecnością i nie ma trudności z rozdzielaniem Kom. św. i odprawianiem nabożeństw paraliturgicznych z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Gniezno, dnia 16. IV. 1966

(—) † Stefan Kard. Wyszyński

Przewodniczący Komisji

(—) † Biskup Kazimierz Kowalski

Artystyczno-Konserwatorskiej

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

PROBLEMATYKA DUSZPASTERSKA SZTUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Duszpasterstwo można określić jako zespół czynności, których celem jest prowadzenie człowieka do Boga, do zjednoczenia z Nim przez Chrystusa Pana Naszego. Jedne z tych czynności prowadzą do zjednoczenia z Bogiem przez łaskę (sakramenta), albo też bezpośrednio zjednoczenie to przygotowują (nauczanie), inne natomiast wiążą się w sposób bezpośredni z wymienionym wyżej celem duszpasterstwa (np. troska o ciało, o jego zdrowie fizyczne i psychiczne). Sztuka chrześcijańska a zwłaszcza kościelna łączy się z bezpośrednią działalnością duszpasterską Kościoła Służy jego działalności uświęcającej, wznosząc świątynie, wytwarzając przedmioty poświęcone kultowi, włączy się w nauczanie tworząc obrazy i rzeźby. Ułatwia zjednoczenie się z Bogiem poprzez modlitwę, dając człowiekowi widzialny, choć symboliczny zarazem obraz Boga — Chrystusa, Maryi, Aniołów i świętych.

Duszpasterska rola sztuki chrześcijańskiej znalazła szerokie uwzględnienie w dokumentach kościelnych a zwłaszcza w ostatnim rozdziale Konstytucji o Liturgii wydanej przez II Sobór Watykański. Celem tych rozważań nie jest ich przypominanie, lub komentowanie, lecz próba teoretycznej analizy samego zagadnienia.

Określenia sztuka używa się w dwojakim znaczeniu, Sztuka to pewna umiejętność człowieka. Sztuka chrześcijańska, kościelna liturgiczna jest umiejętnością wytwarzania przedmiotów pięknych, mówiących o Bogu, służących kultowi, liturgii. Szuką jednak nazywa się nie tylko działalność człowieka lecz również zespół przedmiotów będących wytworem wyżej określonych działalności i w tym znaczeniu zwykle się o niej mówi. W tym też znaczeniu będzie ona przede wszystkim przedmiotem niniejszych rozważań. O działalności artystycznej twórcy będzie mowa dopiero na końcu.

Pewne formy działalności duszpasterskiej wywierają swój wpływ w sposób ograniczony w czasie np. kazanie. Działalność innych jest długotrwała, np. książka. Sztuka chrześcijańska działa na długi dystans. Dzieła pierwszych wieków nie przestały jeszcze wywierać swego wpływu. Wierni zbierają się w kościołach zbudowanych setki lat temu. Przemawiają do nich obrazy, których twórcy już dawno zmarli. Sztuka chrześcijańska działa więc przez całe wieki. Ta długotrwałość wytworów sztuki podkreśla jej duszpasterskie znaczenie. Złe kazanie zostanie szybko zapomniane, natomiast zły obraz wisi nieraz w kościele bardzo długo, niedbale wykonane ornaty lub sprzęty mogą działać w sposób ujemny przez całe lata. Oczywiście, kościół można przebudować, obrazy usunąć, lecz doświadczenie wykazuje że bywa to związane z wieloma trudnościami. Stąd ważność z duszpasterskiego punktu widzenia zagadnienia sztuki chrześcijańskiej. Sprawy te dotychczas były nieraz traktowane trochę po macoszemu.

Chcąc zanalizować z duszpasterskiego punktu widzenia zagadnienie sztuki chrześcijańskiej należy:

1. Zwrócić uwagę na wpływ budowli kościelnej, jej kształtu i wyposażenia na życie religijne wiernych.
2. Zbadać należy (rolę) plastyki chrześcijańskiej w życiu człowieka wierzącego.
3. Zastanowić się nad rolą plastyki religijnej w domu chrześcijanina.
4. Wspomnieć przynajmniej krótko o działaniu sztuki chrześcijańskiej na ludzi niewierzących.
5. Wreszcie zająć się artystą i jego działalnością twórczą.

Sztukę chrześcijańską stworzyła, jak wyżej wspomniano, żywa tradycja Kościoła. Należy zdać sobie sprawę z tego, w jaki sposób tradycja ta działa nadal, kształtuje psychikę współczesnego chrześcijanina. Trzeba jednak również i to przede wszystkim rozstrząsać zagadnienie powstającej i rozwijającej się sztuki współczesnej, stąd związane z tym sprawy zajmą w niniejszym rozważaniu niemało miejsca.

1. K o ś c i ó ł

Kościół (budowla) zrasta się głęboko ze światem przeżyć religijnych człowieka. Kościół lat dziecinnych. Kościół, do którego się uczęszcza. Kościół, w którym doznało się łask, z którymi łączą się szczególne przeżycia religijne. Podobnie jak dom rodzinny, jak miejsce zamieszkania wpływa na ukształtowanie psychiki ludzkiej, tak kościół wpływa na uformowanie w niej pierwiastka religijnego.

Kościół staje się dla człowieka, zwłaszcza w okresie dzieciństwa symbolem, a czasem może i synonimem świata nadprzyrodzonego. Jest to przecież Dom Boży. Tak jak przyzwyczailiśmy się do tego, by sądzić w pewnej mierze człowieka na podstawie jego mieszkania (ubogi, bogaty, pozbawiony kultury lub kulturalny, pyszałek, próżny, pełen smaku i prostoty), w analogiczny sposób tworzy sobie obraz Boga na podstawie jego mieszkania. Bywa i tak, że nasza koncepcja Boga kłóci się z charakterem Jego domu, że kościół słusznie czy niesłusznie razi. Człowiek często nie może mimo wszystko żyć się z jakimś kościołem, z jego pretensjonalnością lub brzydotą. Tłumaczy sobie wtedy, że to nie są sprawy istotne, że Bóg jednak jest inny, lecz uraz w duszy pozostaje.

Wchodząc w szczegóły już samo usytuowanie kościoła, jego kształt zewnętrzny określa miejsce Boga w świecie ludzi. Kościół może górować nad skupiskiem mieszkań ludzkich, może się od nich wyraźnie odcinać. Sytuacja taka nasuwa myśl o wielkości Boga, o tym, że jest On inny niż ludzie. Podkreśla to dualizm Boga i świata. W innym wypadku, gdy budowla Kościoła nie odcina się tak wyraźnie od otoczenia, gdy domy blisko do niego podchodzą, może się nasuwać myśl, że jest to mieszkanie Emanuela, Boga który zstąpił na ziemię, by podzielić z człowiekiem jego los.

Kształt bryły budowli kościelnej może nasuwać również niejedną myśl. Jego wielkość, bogactwo może być przypomnieniem transcendencji Boga, może również czasem działać onieśmielająco, lub nawet hamująco. Prostota zewnętrzna połączona ze starannym urządzeniem wnętrza sugeruje, że „wszelka chwała jej, córy królewskiej od wewnątrz”. Ps. 44, 14. Ubóstwo czasem prawie że nędza (kaplica o charakterze baraku) mówi jeszcze o czymś innym.

Nie chodzi tu o to, czy pewien typ usytuowania kościoła, względnie jego zewnętrznej formy jest lepszy od drugiego, lecz o to, że duszpasterz winien zdać sobie sprawę z tego, że kościół w którym pracuje już na skutek swego usytuowania, kształtu, wywiera określony wpływ na wierzących, kształtuje typ ich religijności.

Daleko większą rolę odgrywa wnętrze kościoła. Ważny jest element przejścia od świata zewnętrznego do wnętrza. Czasem dokonuje się on stopniowo, przejściem przez plac kościelny, czasem następuje nagle jak w kościołach miejskich, do których wchodzi się bezpośrednio z rozgwaru ulicy. W tym ostatnim wypadku można mówić o swoistym szok, gdy po ruchu i hałasie znajduje się nagle człowiek w świecie cisz.

Sposób ukształtowania przestrzeni wewnętrznej kościoła wywiera również wpływ na człowieka. W wielkiej pustej przestrzeni jednostka czuje się osamotniona, zagubiona. Szuka wtedy oparcia poza sobą. W przestrzeni mniejszej, względnie tak rozbitej szeregiem mieszczących się

w niej elementów (np. pilastry, gzymsy, ozdoby w kościele barokowym), że nie odczuwa się jej wielkości i pustki (np. w kościele św. Piotra w Rzymie) człowiek czuje się bardziej u siebie. Trzeba pamiętać, że ornamentacja niweluje lub łagodzi działanie pustej przestrzeni.

Z ukształtowaniem przestrzeni łączy się wewnętrzne urządzenie kościoła. W kościele o długim, wąskim prezbiterium, wielki ołtarz jest daleko od ludzi. Wtedy dla wielu, zwłaszcza tych stojących pod chórem i Msza święta staje się daleka, trudno w niej uczestniczyć. Jest to misterium dla człowieka dalekie. Sam kształt ołtarza odgrywa tu nie małą rolę. Za ołtarz wierni uważają jeszcze często nastawę mieszczącą się nad nim, a za najważniejszy element w kościele obraz lub rzeźbę, umieszczoną nad ołtarzem. Reakcja ta jest prawidłowa, bo obraz wielkiego ołtarza mieści się w optycznym punkcie centralnym. To czy wielki ołtarz jest widoczny lub niewidoczny z różnych punktów kościoła, czy ołtarze boczne są ukryte we wnękach lub bocznych kaplicach, czy też włączone w centralną przestrzeń, jak ustawiona jest chrzcielnica, konfesjonały, wywiera wpływ na kształtowanie religijności wiernych. Konstytucja o Liturgii św. mówi: np. o tym, że obrazy w kościele mają być umieszczone we właściwym porządku. Chodzi tu chyba o to, by kult świętych nie wysuwał się w znaczeniu optycznym przed Chrystusa.

Należy pamiętać o tym, że miejsce umieszczenia pewnego elementu w kościele nadaje mu pewną rangę. Bardzo bogaty i dobrze widziany boczny ołtarz może na przykład umniejszyć znacznie wielkiego ołtarza. Skromna chrzcielnica umieszczona w kącie pomniejsza „optycznie” znaczenie sakramentu Chrztu św.

Każdy kościół wyrósł ze swego wieku, jest wyrazem tego typu religijności, który wtedy panował. Oczywiście jest to kościół katolicki. Przez katolicyzm ukształtowany, istota więc jego zostaje ta sama.

Zmieniają się przypadłości, lecz wiemy, że przypadłości odgrywają w naszym życiu nie małą rolę. Możemy obserwować najrozmaitsze przeróbki i adaptacje dokonywane w ciągu wieków w naszych kościołach. Rozwijający się nowy typ religijności katolickiej oparty na liturgii, stawia nowe problemy. Łatwiej je rozwiązać w nowym czy to powstającym, czy też zrodzonym już z ducha odnowy liturgicznej w budownictwie kościelnym. Większe trudności nasuwa adaptacja dawnych kościołów. Zasady, które tu można postawić, a które częściowo stawia sam kościół, są następujące:

1. Oczyszczyć kościół z tandety (oleodruki, figurki, obrazy małej wartości etc.) uważając jednak, żeby za tandetę nie uznać czegoś, co stare i wartościowe.
2. Nie naruszać tego, co wartościowe, co związane zwłaszcza z pierwotną koncepcją kościoła.
3. Wprowadzając elementy nowe starać się, by harmonizowały z całością.

Trudno tu dawać ogólne recepty, bo każdy kościół stanowi indywidualną całość, mimo że każdy należy do pewnego stylu lub typu. Zadaniem jest stworzenie wnętrza, które zatrzymując nadany mu niegdyś zasadniczy charakter, godziłoby się zarazem z wymogami liturgii i psychiki współczesnego człowieka. Kościół, choćby został zbudowany przed kilkoma wiekami, powinien być wiecznie żywy.

Prace związane z budową względnie ozdobą Domu Bożego są elementem ożywiającym i jednoczącym zarazem parafię. Parafianie uświadamiają sobie wtedy związek łączący ich z Kościołem. To jest ich kościół. Moment ten należy właściwie wykorzystać z duszpasterskiego punktu widzenia. Parafianie nie powinni być tylko źródłem pieniędzy, lecz

o ile to możliwe winni aktywne współpracować. Jeśli prace są poważniejsze jak na przykład malowanie kościoła, sprawienie nowego ołtarza będzie to dobra okazja dla duszpasterza, by wytłumaczyć wiernym jaką rolę w życiu religijnym człowieka odgrywa element sztuki i piękna.

Gdy mowa o ozdobie kościoła, należy nawiązać do tego, co wspomniano na początku, a mianowicie o trwałości dzieł sztuki. Każdy szczególnie należałoby przemyśleć. Nie kupować zasadniczo gotowych przedmiotów, lecz postarać się o zaplanowanie ich do tego właśnie kościoła.

Jeśli naprawdę konieczność nie nagli, nie zmuszają stosunki ekonomiczne, warto poczekać, jeszcze zebrać trochę funduszy i sprawić rzecz naprawdę wartościową. Pewne rzeczy na przykład ornaty na wsi, stolarkę lub kowalstwo mogą wykonać wg. zrobionych przez plastyka projektów parafianie. Należy również pouczyć wiernych, by nie sprawiali dla kościoła przedmiotów bez porozumienia się z proboszczem. Najlepiej zaledwie wola napelnia kościoły lub zakrycie tandetą.

Kościół wreszcie jest żywym dokumentem życia parafii. Tak jak Kościół wieków obecnych jest tym samym przez wieki, „zbudowanym na fundamencie Apostołów i proroków, gdzie głównym kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus” (Ef. 2, 20). Podobnie żywą jednostką, posiadającą swą historię jest parafia. Jest rzeczą ważną, by parafia uświadomiła sobie, że od lat jako określona grupa społeczna, wchodzi w skład Chrystusowego Kościoła. Kościół parafialny jest tego dokumentem, może służyć za punkt wyjścia w wykładzie o historii parafii. Dzieci uczące się religii powinny zapoznać się również z historią własnej parafii, z historią swego kościoła. O ile się to tylko da, winny widzieć co w jakim czasie powstało i jaką posiada wartość. Przez takie wprowadzenie nauczają się cenić i szanować swój kościół i parafię. W naszym narodzie tkwi głęboki szacunek dla pamiątek historycznych.

Z tą sprawą łączy się zagadnienie konserwacji zabytków, które posiada swój duszpasterski aspekt. Dbałość o zabytki jest wyrazem szacunku okazywanego kościołowi i parafii. Zaniedbany kościół, zniszczone ornaty i sprzęt liturgiczny wywołują prawie z konieczności skojarzenie, że Bóg, religia nie są czymś tak wielkim i ważnym, jeśli się nie dba o to, co ma im służyć. Jeśli natomiast do wyglądu, wyposażenia kościoła przywiązuje się dużą wagę, jeśli pamięta się o szczegółach, wtedy znowu prawie z koniecznością budzą się u wiernych skojarzenia, że Bóg jest naprawdę kimś wielkim i ważnym.

2. Plastyka religijna w życiu chrześcijanina

Człowiek nie często wznosi się do poziomu czysto pojęciowego myślenia. Nasz świat wewnętrzny składa się w dużej mierze z wyobrażeń, które mają nie mały wpływ na ukształtowanie się świata naszych poglądów na Boga, świat i życie.

Stąd wielka waga plastyki (malarstwa, grafiki, rzeźby) w formowaniu i rozwoju życia religijnego człowieka. Sztuka symboliczna jest deformująca w sposób hieratyczny, postać ludzka wyraża tajemniczość transcendencji Boga. Sztuka realistyczna nawiązuje do cech ludzkich wspólnych Bogu i człowiekowi. Bizantyński pantokrator mówi o Panu, sędzi żywych i umarłych, natomiast obraz Serca Jezusowego o Miłości i Cierpieniu Boga Człowieka. Od tego jednak, jak wygląda świat obrazów religijnych, z którym styka się chrześcijanin będzie zależał w dużej mierze świat jego poglądów. Trzeba zresztą pamiętać, że pierwotne są poglądy. Poszczególne rodzaje obrazów i rodzaje sztuki w wewnętrznego świata wierzeń i wyobrażeń charakterystycznego dla niej epoki.

Rola obrazu jest szczególnie duża w życiu dziecka oraz człowieka niewdrożonego w abstrakcyjny sposób myślenia, nie jest ona jednak

również mała w życiu innych ludzi. Wspomnieć należy na sposób działania reklamy na Zachodzie. Umiejętnym stosowaniem bodźców obrazowych można w dużej mierze kierować sposobem postępowania ludzi.

W dziedzinie religii obraz (rzeźba) odgrywa dwojaką rolę. Albo ułatwia kontakt modlitewny z Bogiem — Chrystusem, Maryją, świętymi, albo przypomina Boga, świat nadprzyrodzony, albo też poucza o sprawach Bożych.

W pierwszym wypadku następuje jakby „wcielenie” świętej osoby w dzieło sztuki. Człowiekowi, który modli się przed obrazem Chrystusa, Bóg — Człowiek jawi się w kształcie nadanym Mu przez artystę. Oczywiście wiadomo, że obraz ten nie jest portretem, staje się on jednak w świadomości modlącego czymś bardzo ściśle z Chrystusem związanym, zastępuje w pewien sposób w danej chwili Jego osobę. Stąd ważność obrazu tego typu. Kształt nadany przez artystę staje się tu w pewien sposób kształtem Boga.

Obrazy o charakterze przypominającym lub pouczającym nie odgrywają aż tak wielkiej roli w życiu religijnym, jak to, o których wyżej wspomniano. Umiejętne ich zastosowanie, zgodne z prawami psychologii może wywrzeć nie małą rolę na formację postawy religijnej wiernych. Gdy mowa o sztuce kościelnej, to niemałą rolę może tu odegrać program ikonograficzny w dekoracji kościelnej. Tak często spotyka się tu rzadki przypadek. Całość dekoracji winna się rodzić z przemyślanego gruntu programu ideowego.

Nie mamy w wielu wypadkach wpływu na działanie dzieł sztuki, które powstały w minionym okresie historii. Stanowią one swoistego rodzaju dziedzictwo, które przemawia do chrześcijanina. Możemy jednak spotęgować lub osłabić ich wpływ przez odpowiednio wyeksponowane dzieła. Można także upowszechnić pewne dzieła przy pomocy technik reprodukcyjnych. Mamy natomiast bezpośredni wpływ na świat powstających dzieł sztuki. W związku z tym należy zwrócić uwagę na dwa zagadnienia:

- a) Sprawa tak zwanej dobrej i złej sztuki i jej religijne znaczenie.
- b) Zagadnienie współczesnej sztuki religijnej.

Problem wartości estetycznych i artystycznych dzieła sztuki jest niezwykle skomplikowany i nie sposób się tu weni zagłębiać. O dobrej i złej sztuce można mówić:

- a) W znaczeniu biegłości artystycznej i doskonałości rzemiosła. Sztuki piękne mają swoje prawa podobnie jak rzemiosło. Istnieją w tej dziedzinie dobrzy fachowcy i partacze.
- b) Sama poprawność kompozycji nie stwarza jeszcze wielkiego dzieła. Wielkość dzieła sztuki klasycznej leży tak w doskonałości kompozycji formy jak i w okazaniu w tej formie czegoś, co w jakiś sposób wielkie.
Określenie to jest może szczytem nieprecyzyjności, lecz w tej dziedzinie o precyzję niełatwo.
- c) W znaczeniu religijnym poprawną sztuką będzie taka, która będzie wyrażała we właściwym, to jest zgodny z wiarą i wskazówkami Kościoła sposób Boga, świat nadprzyrodzony. Dobra sztuka religijna musi natomiast wyrażać wielkość i świętość Boga i nadprzyrodzoneści.

Należy więc wyróżnić sztukę poprawną tak z religijnego jak i artystycznego punktu widzenia, oraz sztukę dobrą, to znaczy w pewien sposób wielką. Czy może istnieć sztuka dobra z religijnego punktu widzenia, lecz o małej wartości artystycznej?

Chyba nie. Sztuka ludowa nie liczy się co prawda z prawami klasycznej poprawności rysunku, lecz na przykład w dobie obecnej wiele jej dzieł uważa się za wysoko wartościowe, nawet z formalnego punktu widzenia.

Dobre okazanie pierwiastka Boskiego w świecie widzialnym będzie zawsze i z artystycznego punktu widzenia czymś wielkim.

Czy jednak mało wartościowa sztuka religijna na przykład tzw. kicz lub szmira może zbliżyć człowieka do Boga? Trzeba na to chyba odpowiedzieć jednak pozytywnie. Łaska używa nieraz najrozmaitszych sposobów działania, ino jest krepowana doskonałością dzieł człowieka. Nie udolne, a nawet czasem niedbałe kazanie odrósi nieraz całkiem nieoczekiwany skutek. W dziedzinie sztuki sprawa o tyle się jeszcze komplikuje, że człowiek patrząc na dzieło wyróżnia w nim niektóre elementy, tworząc z nich w percepcji pewną całość. Każdy człowiek nieco inaczej widzi dzieło sztuki, a nawet jeden i ten sam ogląda je zawsze w nieco inny sposób. Można mówić o projekcji (wczuwaniu) osobistych poglądów i przeżyć człowieka w dzieło sztuki.

Sztuka mało wartościowa niesie za sobą szereg niebezpieczeństw:

- a) Przemawia do człowieka tylko słabo (tak jak złe kazanie).
- b) Może szereg osób zrazić do religii. Świat wiary identyfikuje się dla nich ze światem gipsowych figurek i tanich oleodruków.
- c) Bardzo często jest to sztuka komercyjna, żerująca na sentymentalizmie. Sztuka tego rodzaju przemawia tylko do najbardziej powierzchownych warstw psychiki ludzkiej, spłyca przeżycie religijne.

Dobra sztuka wpływa dodatnio na pewno na ukształtowanie i rozwój postawy religijnej człowieka. Oczywiście musi być dobra tak z artystycznego jak i z religijnego punktu widzenia. Tematyka religijna nie może być tylko dla artysty pretekstem, by pokazać coś całkiem innego. Oczywiście pamiętać należy, że w każdym wielkim dziele sztuki odbija się w jakiś sposób piękno Bóże.

Jest więc sprawą niemałej wagi, by wierni, a zwłaszcza dzieci spotykały się z dobrą sztuką religijną. Zła sztuka może nawet ułatwić w pewnym okresie rozwoju osobowości współczesnego człowieka odrzucenie religii. Będzie ona jeszcze jednym argumentem za tym, że religia jest czymś dobrym dla prostaczków lub ludzi niewybrednych, lecz nie dla kulturowego człowieka.

Drugą ważną sprawą to zagadnienie współczesności sztuki religijnej. Sztuka kościelna zawsze była współczesna, wyrastała z tej epoki, w której kurat żył i rozwijał się Kościół. Fakt ten winien istnieć nadal. Stwierdza to całkiem niedwuznacznie Konstytucja o Liturgii (123). Jest to zresztą jedną z naczelnych zasad duszpasterstwa, że do człowieka należy przemawiać językiem jego epoki. Gdyby Kościół nie nawiązywał do współczesności w dziedzinie sztuki, dawałby swym przeciwnikom do rąk potwierdzenie tak często używanego argumentu, że Kościół, religia są przeżytkami, że łączą się z minionymi okresami kultury ludzkiej.

Jeśli sztuka religijna ma być dobrą sztuką, to musi być zarazem żywą sztuką. Współczesny poeta nie będzie mówił o Bogu językiem i stylem Mickiewicza czy nawet Kasprówicza. Wiersze takie brzmiałyby fałszywie i martwo. Artysta albo by nie był sobą, albo też byłby sam w pewnym znaczeniu anachronizmem, to znaczy człowiekiem nie swojej epoki. Dlatego jeśli sztuka religijna ma być dobra, twórcza, jeśli nie ma być tylko powtarzaniem tego co niegdyś powiedziano daleko lepiej niż samymi korzeniami swymi tkwić we współczesności, współczesnym językiem mówić o Bogu.

„Aggiornamento” w dziedzinie plastyki religijnej nie jest sprawą prostą. Sztuka średniowieczna była sztuką tworzoną przez Kościół. Można

o niej powiedzieć, że rodziła się i rosła w Kościele. Sztuka Odrodzenia, baroku i dużej części XIX wieku, choć już nie tak z Kościołem złączona rozwijała się zgodnie z całością społeczeństwa. Rewolucja która wystąpiła w plastyce pod koniec XIX i XX wieku zmieniła sytuację. Artysta wywalczył sobie prawo całkowitej swobody twórczej. Tworzy dla tych, którzy go uznają. Jednak dzięki środkom upowszechnienia kultury (pisma, reprodukcje, film, telewizja) ten nowy rodzaj sztuki, który u bardzo wielu ludzi budzi jeszcze pewne zastrzeżenia, coraz bardziej się przyjmuje. Z tym należy się liczyć.

Ujemnymi cechami tej nowej sztuki z religijnego i duszpasterskiego punktu widzenia są:

- a) Położenie nacisku na formę, a lekceważenie treści (nie we wszystkich kierunkach).
- b) Dążność do nowości i oryginalności, która dla wielu artystów jest sprawą najważniejszą.
- c) Chęć zwrócenia uwagi, zaszokowania (wywołania religijnego wstrząsu może być jednak korzystne z duszpasterskiego punktu widzenia).
- d) Wreszcie co najważniejsze, nieliczenie się lub niedostateczne liczenie się z odbiorcą.

Cechami pozytywnymi natomiast są:

- a) Dążenie do prostoty, operowanie oszczędnymi środkami, pewna skromność, co jest zgodne z dążeniem Kościoła do prostoty i ubóstwa także w dziedzinie sztuki (Konstytucja o Liturgii — 124).
- b) Dążenie do autentyzmu i szczerości, unikanie zakłamania i fałszu. Te same momenty dochodzą do głosu we współczesnym życiu religijnym.
- c) Swoisty symbolizm, który właściwie użyty, może się stać chrześcijańskim. Symbolizm łączyłby się z tendencjami spiritualizmu, występującymi współcześnie w Kościele.

Tak jak w innych dziedzinach „aggiornamento” narzuca się tu konieczność dialogu. Sztuka religijna musi służyć. Z drugiej strony artysta musi mieć możność pozostania sobą, nie może się sprzedawać, tworzyć bez przekonania. Dialog ten powinien być prowadzony między kapłanem i artystą, między kapłanem, artystą i wiernymi. Dialog to nie znaczy przekonanie drugiego o słuszności swego stanowiska, lecz wyłowienie ze świata jego poglądów i umiejętności tego wszystkiego, co może służyć, by człowieka prowadzić do Boga. Dialog to umiejętność ustępstwa tam, gdzie to jest możliwe i rozsądne. Prowadząc ten dialog należy mieć przed oczyma całość zgromadzenia wiernych, ale również i całość Kościoła by o ile to możliwe, nikomu, nie tylko miejscowym, ale i przejezdnym nie dać powodu do zgorszenia. Sztuka kościelna nie może być hermetyczna, przeznaczona dla wąskiego kręgu wtajemniczonych. Może jednak czasem być trudna, zmuszająca do zastanowienia się rozgryzienia problemu. Dialog może do tego zrozumienia dopomóc. Oczywiście inicjatywa w dziedzinie dialogu należy do Kościoła. Zwrócił na to uwagę papież Paweł VI w swym przemówieniu do artystów 10 maja 1964 r. (confr. Znak Nr 126).



Z Kroniki Diecezji

1. V. 1966. Skwierzyna — Udział ks. bpa Wilhelma Pluty w jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. dziekana Antoniego Smoluka C. M.
- 2—4. V. 1966. Częstochowa — Księża Biskupi Gorzowscy uczestniczyli w centralnych uroczystościach milenijnych. Podczas nabożeństwa majowego na szczycie ks. bp Jerzy Stroba złożył Najświętszą Ofiarę w kościele katedralnym i wygłosił kazanie.
- 6—8. V. 1966. Kraków — W milenijnych uroczystościach na szlaku tysiąclecia uczestniczyli Księża Biskupi Gorzowscy.
14. V. 1966. Miastko — Sakramentu bierzmowania udzielił ks. bp Ordynariusz.
- Karlino — Sakramentu bierzmowania udzielił ks. bp Jerzy Stroba.
- 14—15. V. 1966. Cybinka — Sakramentu bierzmowania udzielił ks. bp Ignacy Jeż. W niedzielę Jego Eksceleńcja złożył Najświętszą Ofiarę i wygłosił kazanie.
15. V. 1966. Bytów — Sakramentu bierzmowania udzielił ks. bp Ordynariusz.
- Lębork — W uroczystości 25-lecia kapłaństwa ks. dziekana Jana Grabowskiego uczestniczyli ks. bp Wilhelm Pluta i ks. bp Jerzy Stroba.
- Strzelce — Ks. bp Ignacy Jeż dokonał w godzinach popołudniowych poświęcenia odmalowanego wnętrza kościoła i złożył Ofiarę Eucharystyczną.
- 21—22. V. 1966. Piekary — W milenijnych uroczystościach oraz pielgrzymce mężczyzn i młodzieży męskiej do sanktuarium maryjnego diecezji katowickiej uczestniczyli Księża Biskupi Gorzowscy.
24. V. 1966. Piła — Ks. Bp Ordynariusz uczestniczył w dekanalnej konferencji Księży.
- Drawsko — W konferencji dekanalnej Księży uczestniczył ks. bp Jerzy Stroba.
- Rusinowo — W godzinach popołudniowych Ks. bp Jerzy Stroba uczestniczył w konferencji dekanalnej Księży (dek. Świdwin) oraz złożył Najśw. Ofiarę i wygłosił kazanie.
26. V. 1966. Zielona Góra — Sakramentu bierzmowania w parafii św. Jadwigi udzielił ks. bp Wilhelm Pluta, a w par. Najśw. Zbawiciela ks. bp Jerzy Stroba.
- 28—29. V. 1966. Gdańsk — Księża Biskupi Gorzowscy uczestniczyli w uroczystości milenijnej na szlaku tysiąclecia.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

Zam. — 1609 7. 66 — P-2/347 — Nakład 1.200